

Piotr Nowak

"Samopublikowanie": stara metoda – nowy sens w dobie e-science

Biblioteka 13 (22), 87-100

2009

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach
dozwolonego użytku.

PIOTR NOWAK

„Samopublikowanie”: stara metoda – nowy sens w dobie *e-science*

STRESZCZENIE. Poruszane w tekście zagadnienia wiążą się z problematyką budowy nowych systemów informacyjnych w nauce, które w piśmiennictwie określa się mianem *e-library*, *library 2.0*, *e-science*, *Web 2.0* etc. Artykuł mówi o koniecznych zmianach zachowań ludzi nauki w zakresie publikowania w kontekście wspomnianych kierunków rozwoju komunikacji naukowej. Autor przewiduje, że budowa nowych systemów informacyjnych spopularyzuje samopublikację (*self-publishing*) tekstów naukowych, która zdynamizuje rozwój repozytoriów o otwartym dostępie (*open access*). Zjawisko samopublikacji wpłynie także na zmianę metod oceny publikacji naukowych. Ich ocena będzie mogła się dokonywać przez automatyczne obliczanie cytawalności. Stopniem uzyskiwanych cytowań będzie można także parametryzować teksty opublikowane przez autorów w repozytoriach już po pozytywnej ocenie *peer review*. Ponadto, jak twierdzi autor, zjawisko samopublikacji powinno spopularyzować blogosferę w nauce, a w tym kontekście z pewnością pojawi się nawyk bezpośredniego komentowania wzmianek uczonych o własnych pracach badawczych przez specjalistów reprezentujących te same dyscypliny. Taka wymiana informacji będzie możliwa dzięki rozpowszechnieniu się samopublikacji i powinna w pełni zastąpić organizowanie drogich konferencji naukowych, w których udział bierze najczęściej tylko część środowiska. Autor uważa, że na marginesie zasygnalizowanych zmian pojawią się także zjawiska niepożądane, których przejawem z pewnością będzie „wykluczenie” najstarszych generacji uczonych, z uwagi na niemożność opanowania przez nich nowych technologii.

SŁOWA KLUCZOWE: komunikacja w nauce, nowoczesna technologia informacyjna, repozytoria OA, samoarchiwizacja, saomopublikacja, podział cyfrowy

Uwagi wstępne

W ostatnim czasie w opracowaniach dużo miejsca poświęca się zagadnieniom przyszłości komunikacji naukowej, której podstawę mają stano-

wić repozytoria typu OA (*open access*), tworzone przy aktywnym udziale autorów samoarchiwizujących tam własne prace. Twierdzi się, że jeśli repozytoria spopularyzują się we wszystkich dziedzinach nauki, będziemy mieć do czynienia z nową jakością, która istotnie zmieni dotychczasową komunikację w nauce. Powstający model określa się jako *library 2.0*. Zasadami funkcjonowania ma on wpisywać się w nowy, tworzony przede wszystkim przez użytkowników ład w sieci, tzw. *Web 2.0*. Obiekty te powinny stać się podwaliną nowej postaci komunikacji naukowej poważnie zmieniającej oblicze nauki, w literaturze nazywanej *e-science* bądź *science 2.0*. W tworzeniu nowych systemów informacyjnych niebagatelną rolę odegrać mają mało znane jeszcze w środowisku uczonych narzędzia, takie jak np. blog czy Wiki.

Problematyka tworzenia nowych kanałów komunikacji naukowej znalazła odbicie również w polskiej literaturze z dziedziny nauki o informacji i bibliotece¹, jednak zagadnienia te są na tyle wielowątkowe, że ich wyczerpanie w kilku wydanych dotychczas pozycjach nie było oczywiście możliwe. W prezentowanym artykule zostały one przedstawione przede wszystkim z punktu widzenia jednego z elementów nowej filozofii komunikacji w nauce, jakim jest samopublikacja (*self-publishing*).

Kryzys wydawnictw naukowych

Czynnikiem, który zauważalnie przyspieszył w pierwszym dziesięcioleciu XXI wieku nowe inicjatywy OA, był „bunt” (wydaje się, że to adekwatne określenie) świata nauki skierowany przeciwko niesprawiedliwemu „wyzyskowi” przez wydawców czasopism naukowych. Zbuntowani uczeni znaleźli sojusznika w bibliotekach akademickich, ponieważ one również dotknięte zostały tzw. kryzysem czasopism, wywołanym radykalną zwyżką ich cen. Prof. Robert Darnton, dyrektor Biblioteki Uniwersytetu Harvarda tak podsumowywał w lutym 2008 roku tę sytuację:

A shift in the system for communicating knowledge has created a contradiction at the heart of academic life. We academics provide the content for scholarly journals. We evaluate articles as referees, we serve on editorial boards, we work as editors ourselves, yet the journals force us to buy back our work, in publis-

¹ W ostatnim czasie na przykład: Ł. Jeszke, *E-nauka i drogi jej rozwoju*, „Język, Komunikacja, Informacja” 2008, nr 3, s. 139-147; S. Cisek, *Nauka 2.0: nowe narzędzia komunikacji naukowej 2008* [on-line] [dostęp: 30.03.2009]. Dostępny w World Wide Web: http://eprints.rclis.org/12894/1/nauka_2.0.pdf.

hed form, at outrageous prices. Many journals now cost more than \$20,000 for a year's subscription².

Kryzys czasopism szczególnie mocno dotknął uczelnie amerykańskie, które nie dotują własnych wydawnictw, ponieważ wzrost kosztów prenumeraty czasopism spowodował konieczność ograniczenia przez biblioteki wydatków na zakup monografii naukowych. To natomiast poważnie zmniejszyło liczbę ich wydań, gdyż wydawcy, nie mając zapewnionego zbytu u tradycyjnego odbiorcy literatury naukowej, jakim dotychczas były biblioteki akademickie, rezygnują z wydawania takich książek. Siłą rzeczy ograniczenie to negatywnie wpływa na kariery akademickie obecnej generacji uczonych³.

Za odrębną kwestię uznać należy problem dostępu do wiedzy w naukach medycznych. W ostatnim czasie znalazł on odbicie w liście dwóch laureatów Nagrody Nobla, Johna Sulstona i Josepha Stiglitz, opublikowanym w „The Times”. Uczeni ci zadali sobie pytanie: „Czyją własnością jest nauka?”. W odpowiedzi podjęli próbę dowiedzenia, że obecnie nauka jest własnością nie tych, którzy tworzą wiedzę bądź wykorzystują ją w praktyce, lecz tych, którzy dysponują prawami do „własności intelektualnej”. Nie są to jednak naukowcy, którzy z posiadania wiedzy naukowej wytworzonej przez swych kolegów mogliby odnosić największe korzyści. Wręcz przeciwnie – prawa autorskie do własności intelektualnej są w posiadaniu wydawców, którzy w żaden sensowny w (znaczeniu interesu społecznego) sposób nie mogą ich wykorzystać, poza czerpaniem z tego faktu korzyści finansowych⁴.

Ograniczenie dostępu do piśmiennictwa naukowego spowodowane wzrostem jego cen odczuwane jest w całej światowej nauce. Nawet jeśli w niektórych krajach (np. w Polsce) duży odsetek literatury naukowej ukazuje się nakładem uczelni wyższych oraz innych instytucji nauki, a nie wyspecjalizowanych wydawców, to i tak dotknięte są one tym zjawiskiem z uwagi na import. Problem ten, określanej w literaturze także jako tzw. kryzys cen czy – najbardziej ogólnie – kryzys wydawnictw naukowych, stał się głównym katalizatorem procesu powstawania repozytoriów OA.

²R. Darnton, „The Case for Open Access”. The Harvard Crimson. Online edition 2008 [on-line] [dostęp: 23.03.2009]. Dostępny w World Wide Web: <http://www.thecrimson.com/article.aspx?ref=521835>.

³Ibidem.

⁴J. Sulston, J. Stiglitz, *Science is being held back by outdated laws. The question „who owns science?” is now crucial*, „The Times” 2008 [on-line] [dostęp: 23.03.2009]. Dostępny w World Wide Web: <http://www.timesonline.co.uk/tol/comment/letters/article4271555.ece>.

Repozytorium *open access*

Należy odrębnie analizować rozwój repozytoriów w dyscyplinach ścisłych i społeczno-humanistycznych, ponieważ okres i motywy ich powstania w tych dwóch przypadkach różniły się między sobą. Czas, w jakim ukazuje się artykuł w naukach eksperymentalnych, odgrywa ważną rolę, dlatego w tych dyscyplinach głównym motywem tworzenia repozytoriów była chęć skrócenia procesu wydawniczego. Nie bez znaczenia było także zbadanie w praktyce możliwości wykorzystania cyfrowych technologii archiwizacji wiedzy. W dyscyplinach społeczno-humanistycznych repozytoria tworzone najczęściej po to, by zwiększać „widzialność” publikacji, które pierwotnie ukazywały się w czasopiśmie mniej znanych, przez co nie były indeksowane w światowych bazach cytowań (przede wszystkim ISI/Thompson Scientific Institute w USA). Doświadczenia płynące z publikowania w E-LIS (*Eprints for Library and Information Science*), które jest otwartym repozytorium w dziedzinie bibliotekoznawstwa i informacji naukowej, pozwalają także mówić o dużej roli repozytoriów w globalizacji dyscypliny. Przez publikowanie swych prac w repozytoriach autorzy dotychczas nieznanymi stają się o wiele częściej cytowani⁵. Skądinąd zwiększenie cytowalności jest motywem powoływania repozytoriów we wszystkich dyscyplinach. Już w 2001 roku zauważono, że publikowanie w repozytoriach typu OA zwiększa cytowalność⁶. Późniejsze badania cytowań publikacji archiwizowanych w repozytoriach OA najczęściej potwierdzały te wnioski (w ostatnim czasie podsumowania tych analiz dokonał m.in. Marek Nahotko⁷).

Pierwsze repozytorium OA, którym było arXiv w Los Alamos, powstało przed prawie dwudziestu laty (1991) i rejestrowało wyniki badań z zakresu fizyki, astronomii oraz informatyki. Po pewnym osłabieniu dynamiki tworzenia nowych, w pierwszym dziesięcioleciu XXI wieku, nastąpił prawdziwy renesans w organizowaniu kolejnych repozytoriów OA. Tym ra-

⁵ A. De Robbio, P. Sequeiros, *Open archives for Library and Information Science: an international experience = Ogólnodostępne archiwa a informacja naukowa i biblioteczna – doświadczenia globalne*, w: *IV Ogólnopolska Konferencja EBIB: Internet w bibliotekach. Open Access*, Toruń 2007 [on-line] [dostęp: 10.08.2008]. Dostępny w World Wide Web: <http://en.scientificcommons.org/26098147>.

⁶ S. Lawrence, *Online or Invisible?*, „Nature” 2001, nr 411 (6837), s. 521 [on-line] [dostęp: 24.06.2008]. Dostępny w World Wide Web: <http://citeseer.ist.psu.edu/online-nature01/>.

⁷ M. Nahotko, *Wpływ open access na poziom cytowań publikacji*, w: *IV ogólnopolska konferencja EBIB: Internet w bibliotekach. Open Access*, Toruń, 7-8 grudnia 2007 [on-line] [dostęp: 11.07.2008]. Dostępny w World Wide Web: <http://www.ebib.info/publikacje/matkonf/mat18/nahotko.php>.

zem proces ten objął już nie tylko instytucje naukowe prowadzące badania w dziedzinie nauk ścisłych, ale także wydziały społeczno-humanistyczne. Za przykład może posłużyć Wydział Sztuk Uniwersytetu Harvarda, który w 2008 roku zdecydował się na powołanie repozytorium naukowego, w którym zamieszczane są prace uczonych tamże zatrudnionych. Po podpisaniu zgody przez pracownika Wydziału na opublikowanie jego tekstu kolejne kroki, których celem ma być umieszczenie materiału w repozytorium, przebiegać będą na zasadzie pełnej samoarchiwizacji. Rzecz jasna, repozytorium to działać będzie w ramach otwartego dostępu.

Te i wiele innych czynników zadecydowało o tym, że repozytoria typu OA w ostatnim czasie zaczęły żywiołowo powstawać na całym świecie. Wzrost ten był szczególnie szybki w drugiej połowie 2006 roku.

O samopublikacji w tradycyjnym rozumieniu

Dotychczas termin samopublikacja (ang. *self-publishing*) najczęściej określał wydawanie książek drukiem przez profesjonalne firmy wydawnicze, z zastrzeżeniem, że proces ten częściowo lub w całości finansowany jest przez autorów. Rzadziej natomiast samopublikacja oznaczała samodzielne wykonywanie przez autora prac redakcyjnych i zlecenie druku własnej publikacji. Skądinąd różnorodność zachowań autorów w tym zakresie pozwala na wyodrębnienie wielu typów samopublikacji. Liczba ich wariantów także jest duża i zależy od przyjętych kryteriów typologii. Biorąc pod uwagę zasady finansowania, możemy mówić o finansowaniu wydania wyłącznie przez autora lub ponoszeniu przez niego kosztów wydania wraz z wydawcą. Jeśli przyjrzymy się samopublikacjom pod kątem oceny merytorycznej, to publikuje się dzieła zarówno poddawane typowemu procesowi recenzowania, jak i nierecenzowane. Podobnie rzecz się ma ze sposobami dystrybucji: cały nakład wydanej w taki sposób pozycji może rozprowadzać autor bądź częściowo może uczestniczyć w tym wydawca.

Z zagadnieniem samopublikacji łączą się jednak przede wszystkim dwa pojęcia: *vanity press* oraz tzw. druk na żądanie (ang. *print-on-demand*). W pierwszym przypadku motywem publikacji własnego dzieła jest zaspokojenie próżności autora (ang. *vanity* – próżność). Tak wydawane prace nie są poddawane jakiemukolwiek opiniowaniu i najczęściej ukazują się w formie, w jakiej dostarczył je autor. Natomiast druk na żądanie pojawił się w momencie wdrożenia tanich technik druku, które pozwalały na drukowanie tytułu egzemplarzy książki, ile zamówił rynek; kolejne zamówienia realizuje się na bieżąco w formie dodruku. W ten sposób udało się obniżyć ryzyko wynikające z ewentualnego błędu we właściwym ustale-

niu nakładu. *Print-on-demand* wyraźnie zyskał popularność w momencie upowszechnienia się cyfrowych technik druku.

Nie należy natomiast mylić samopublikacji z pobieraniem opłat przez niektóre czasopisma naukowe za druk na ich łamach artykułów, które poddawane są normalnemu procesowi opiniowania oraz redagowania.

Dotychczas pojęcie samopublikowania najczęściej wiązało się z wydawaniem literatury pięknej. Większość książek, które w taki sposób ujrzały światło dzienne, to pozycje literackie. Ich autorzy prawdopodobnie nie zdołaliby zainteresować swymi tekstami ostrożnie inwestujących oficyn wydawniczych, choć nie możemy zapomnieć, że w przeszłości swe dzieła samopublikowali tacy twórcy, jak: Mark Twain, George Bernard Shaw, Edgar Allan Poe czy Rudyard Kipling. Szczególne upodobanie do samopublikacji mają poeci, gdyż wiersze są tanie w opracowaniu redakcyjnym i wydaje się je w niskich nakładach.

Przez biznes zjawisko samopublikacji dostrzeżone zostało dość późno. Pierwsze wyspecjalizowane w publikacji książek na zamówienie serwisy internetowe, takie jak iUniverse.com, Lulu.com, Xlibris.com czy Blurb.com., uruchomiono dopiero na początku XXI wieku. Dzięki nim każdy, kto zechce zostać pisarzem, pragnienie to może za kilkaset dolarów zaspokoić, bez negocjacji z wydawcą czy targów z drukarnią, korzystając z przejrzystego cennika usług. Niebagatelne dla autora jest również to, że przez instytucje wydawnicze nie jest traktowany jako natręt czy intruz, lecz posiadający pełne prawa klient.

Powyższe uwagi na temat samopublikacji dotyczą wyłącznie tradycyjnych sposobów wydawania książek. W momencie spopularyzowania się cyfrowych kanałów komunikacji zjawisko to nabiera zupełnie nowego znaczenia i staje się jednym z elementarnych składników nowych systemów informacyjnych typu *library 2.0*. W tej sytuacji na samopublikację należy spoglądać jako na niezbędny warunek ich rozwoju, a tym samym jeden z centralnych punktów dyskusji nad *e-science*. W mozaice problemów, które tu występują, zagadnienie samopublikacji należy także do tych dotyczących nie tylko kwestii technologii, ale również kwestii społecznych zachowań podmiotów procesów informacyjnych.

Większość tekstów dostępnych w tej chwili w repozytoriach typu OA została w nich samozarchiwizowana, a nie samoopublikowana, co w praktyce oznacza, że materiały udostępniane w repozytoriach to postprinty, które wcześniej opublikowane zostały jako NOA (*non-open access*). Przyjrzyjmy się głównym różnicom zachodzącym między samoarchiwizacją a samopublikacją, aby jeszcze precyzyjniej zdefiniować podstawowe cechy, jakie będzie miało samopublikowanie w systemach informacyjnych nowego typu.

Samoarchiwizacja vs. samopublikacja

Samoarchiwizacja polega na samodzielnym umieszczaniu kopii opublikowanych wcześniej artykułów w cyfrowych repozytoriach, najczęściej w formacie PDF. Do podstawowych zalet samoarchiwizacji artykułu w repozytorium cyfrowym należy wspomniany już wyżej wzrost cytowalności, a ta, jak się okazuje, jest na tyle ważna dla autorów, że większość z nich po umieszczeniu w repozytorium pierwszego artykułu archiwizuje kolejne⁸. Do pewnych ograniczeń, które wypływają z dotychczasowych doświadczeń samoarchiwizacji, należą:

- 1) nierozstrzygnięta sprawa praw autorskich (w szczególności prawa dozwolonego użytku);
- 2) zakłócenie tradycyjnego modelu komunikacji, którego beneficjentami są wydawcy, skłonni bronić swych zysków (na przykład płynących z bibliotek w postaci prenumeraty);
- 3) wysokie koszty utrzymania repozytoriów, których finansowanie dodatkowo obciąża instytucje zatrudniające autorów;
- 4) niechęć do udostępniania wyników badań w formie cyfrowej przez uczonych starszego pokolenia.

Jeśli chodzi o pierwsze z wymienionych ograniczeń, to repozytoria OA obnażają słabość współczesnych praw autorskich. Dotychczasowe definiowanie zasad dozwolonego użytku ma zamiar porządkować sytuację w tym zakresie, poważnie ją komplikuje. W każdym razie niejasności w zakresie prawa dozwolonego użytku utrudniają funkcjonowanie tych repozytoriów typu OA, które udostępniają postprinty. Niestety, nic nie wskazuje na to, by problem ten został szybko rozwiązany bez wprowadzenia radykalnych zmian w prawie autorskim. W świetle polskiego prawa autorskiego jednoznacznych rozstrzygnięć nie znajdują nawet tak banalne kwestie, jak tworzenie kopii na własny użytek czy konwersja⁹. Pomimo że organizacje stawiające sobie za cel rozszerzenie praw dozwolonego użytku – przede wszystkim należy w tym miejscu wymienić Creative Commons – bardzo intensywnie lobbują w wielu krajach (w tym w Polsce), daleko jeszcze do jakichkolwiek bardziej spektakularnych sukcesów na tym polu.

W drugim przypadku – obrony dotychczasowych zysków przez wydawców – na plan pierwszy wysuwa się bardzo duża monopolizacja ryn-

⁸ A. Swan, S. Brown, *Open access self-archiving: An author study* 2005 [Departmental Technical Report] [on-line] [dostęp: 9.04.2009]. Dostępny w World Wide Web: <http://cogprints.org/4385/>.

⁹ K. Gienas, *Dozwolony użytek na rozdrożu* 2005 [on-line] [dostęp: 31.03.2009]. Dostępny w World Wide Web: <http://www.idg.pl/news/86793/Dozwolony.uzytek.na.rozdroku.html>.

ku piśmiennictwa naukowego. Sześć oficyn kontroluje ponad połowę tego rynku. Są to: Reed Elsevier, Springer, Wolters Kluwer, Thompson Scientific, Blackwell Publishing oraz Taylor & Francis¹⁰.

Monopolizacja rynku wiąże się z prawami autorskimi, ponieważ za takim, a nie innym definiowaniem zasad dozwolonego użytku w prawie autorskim lobbują przede wszystkim jego beneficjenci, do których w większym stopniu należą wydawcy niż autorzy.

Jeśli chodzi natomiast o koszty utrzymania repozytoriów, to są one szczególnie wysokie, gdy archiwizuje się w nich niewielką liczbę publikacji. Dlatego im szybciej spopularyzowana zostanie idea budowy repozytoriów OA, tym niższe koszty ponosić będzie administrator na utrzymanie w nich jednego dokumentu. Problem obniżania kosztów archiwizacji w najbliższym czasie nie będzie jednak łatwy do rozwiązania, gdyż zagadnienie to determinuje czynnik społeczny, jakim jest wiek autorów, którzy się na to decydują. Małgorzata Rychlik i Emilia Karwasińska¹¹ badały postawę pracowników Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu w kontekście publikacji prac w organizowanym repozytorium instytucjonalnym tej uczelni. Respondentów, którzy ukończyli 65 lat, cechowała zdecydowanie negatywna postawa wobec cyfryzacji. Z reguły wcześniej nie deponowali swych prac w postaci cyfrowej. Porównując dane te z zainteresowaniem wykazywanym repozytoriami przez młodszych pracowników, widoczny jest wyraźny konserwatyzm tej grupy uczonych.

W przypadku samopublikacji problem dozwolonego użytku w pewnym sensie automatycznie przestanie istnieć, gdyż jedynym właścicielem praw do publikacji będzie autor. Jeśli autorzy dysponować będą swymi dziełami również w znaczeniu prawnym, to przy spopularyzowaniu repozytoriów jako miejsca samopublikacji osłabieniu ulegną tendencje monopolizujące rynek wydawniczy. Złagodzi to monopol kartelu wydającego piśmiennictwo naukowe i powinno przynieść pozytywne zmiany na rynku, m.in. obniżkę cen książek i czasopism wydawanych w postaci zarówno tradycyjnej, jak i cyfrowej.

Dzięki zaletom samopublikacji wyeliminowanie kolejnych trudnych dotychczas do przezwyciężenia negatywnych zjawisk wydawniczych powinno być już wyłącznie kwestią czasu.

¹⁰ „Scientific Publication” (2005) *Magazine on European Research*. Special issue – November [on-line] [dostęp: 10.08.2008]. Dostępny w World Wide Web: http://ec.europa.eu/research/rtdinfo/special_comm/02/images/sp_comm_dos1_art01_01_4401_en.jpg.

¹¹ M. Rychlik, E. Karwasińska, *Projekt powołania repozytorium Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu. Badanie ankietowe postaw pracowników naukowych*, „Przegląd Biblioteczny” 2008, z. 3, s. 451-466.

Blogosfera w nauce jako nowa forma samopublikacji

Zjawiskiem bezpośrednio związanym z samopublikacją stanie się z pewnością blogosfera. O ile terminy blog i blogosfera w użyciu są już od co najmniej dekady, o tyle dotychczas rzadko kojarzono je z nauką. Pojawiały się w kontekście rynku mediów i dziennikarstwa internetowego, łączono je także z problematyką dziennikarstwa obywatelskiego (*citizen journalism*). Postępowanie badawcze niewiele się od dłuższego czasu zmieniło. Podobnie rzecz ma się z publikacją wyników badań, które najczęściej udostępniane są środowisku w tradycyjnej postaci po całkowitym zakończeniu badań i otrzymaniu pozytywnej recenzji wydawniczej. Statystycznie repozytoria niewiele w tym zakresie zmieniły. Dlatego jako narzędzie publikowania wyników badań naukowych blogosfera jest obecnie prawie zupełnie nieznaną.

Wydaje się, że w chwili, gdy nastąpi kolejny krok w procesie cyfryzacji w nauce, w postaci zdominowania komunikacji naukowej przez repozytoria, pojawi się także zjawisko blogosfery naukowej. Zasady jej funkcjonowania będą analogiczne do zasad blogosfery funkcjonującej w ramach dziennikarstwa internetowego. Autor samopublikować będzie kluczowe fragmenty założeń badawczych bądź wyników badań w dostępnym mu repozytorium, które będą widoczne dla wszystkich zainteresowanych tematem. O pojawieniu się nowego tekstu uczeni ci automatycznie zostaną powiadomieni przez repozytoria z ich dziedziny. Będą go czytać i opatrywać komentarzem, który – w zależności od zdefiniowanego dostępu – może być widoczny dla innych.

W pewnym sensie dobrym wzorem takiej blogosfery w nauce jest blogosfera studencka, która dość szybko rozwija się w Internecie, nawet w krajach o niewielkiej tradycji pisania blogów, takich jak np. Polska. Blogosfera studencka ma wyraźny nurt blogu fachowego, niekoniecznie pamiętnikarskiego, i staje się coraz doskonalszym narzędziem dydaktycznym¹². Ogólna liczba profesjonalnych blogów już w tej chwili nie jest mała: w 2008 roku 38% kobiet oraz 50% mężczyzn piszących blog tworzyło także blogi o charakterze profesjonalnym¹³.

Główną zaletą blogu naukowego będzie przeniesienie etapów postępowania badawczego czy – rozumianego jako wynik badania – „odkrycia naukowego” w quasi-publiczną sferę nauki. Dotychczasowy, w niektórych

¹²J. Kowalski, *Z blogosfery do kariery*, „iThink” 2008 [on-line] [dostęp: 6.03.2009]. Dostępny w World Wide Web: <http://www.ithink.pl/artykuly/hyde-park/moim-zdaniem/nowe-oblicze-blogosfery/>.

¹³„State of the Blogosphere” (2008) *Technorati* [on-line] [dostęp: 6.04.2009]. Dostępny w World Wide Web: <http://www.technorati.com/blogging/state-of-the-blogosphere/>.

dyscyplinach bardzo wąski, obszar krytyki naukowej, po przeniesieniu go do wspomnianej quasi-publicznej sfery w nauce, zostanie w istotnym zakresie rozszerzony. Posty komentujące będą dostępne dla wszystkich zainteresowanych, także oczywiście dla autora komentowanego tekstu. Już sam *clickstream* w pewnym stopniu może wpływać na paradygmat danej dyscypliny.

Samopublikacja – nowe możliwości oceny

Z różnym nasileniem, od ponad pięćdziesięciu lat, dyskutuje się na świecie wady i zalety metod oceny publikacji naukowych. Mówiąc w pewnym uproszczeniu, na przestrzeni tego okresu ukształtowały się dwa rodzaje metod oceny: pozabibliometryczne oraz bibliometryczne. Z przebiegu toczącej się w tym zakresie dyskusji można wnosić, że w ostatnim czasie pewną przewagę zyskały metody bibliometryczne, w których wykorzystuje się wskaźniki bazujące na cytowaniu publikacji. Niestety, towarzyszące tym metodom ograniczenia nie pozwalają traktować ich jako metod uniwersalnych. Słowem: istnieje olbrzymi obszar literatury naukowej na świecie, której nie można poddać kwantytatywnej ocenie, gdyż nie występuje ona w bazach danych indeksujących cytowalność piśmiennictwa naukowego. W takiej sytuacji jest na przykład całe polskie piśmiennictwo z dziedzin humanistycznych i społecznych. Ponadto metody bibliometryczne okazują się skuteczne głównie w odniesieniu do prasy naukowej, sporadycznie indeksuje się piśmiennictwo nieperiodyczne. Problemów, które wiążą się z bibliometrycznymi metodami oceny literatury naukowej, jest tak dużo, że nie sposób ich nawet lakonicznie zasygnalizować. W tym szkicu nie stawiam sobie zresztą takiego celu. Z punktu widzenia jego tematyki istotna wydaje się możliwość rozwiązania tych problemów przez upowszechnienie samopublikacji.

Na gruncie webometrii w zasadzie nie opracowano specyficznych dla dokumentów publikowanych w sieci metod oceny, adaptując klasyczne metody bibliometryczne. Przykładem takiej adaptacji jest zaproponowany przez Tomasa C. Almind i Petera Ingwersena¹⁴ *web impact factor*, który jest stosunkiem liczby linków do dokumentu w sieci do liczby stron WWW tego dokumentu. Jednak używanie go związane jest z tyłoma różnymi ograniczeniami, że nie zyskał on nawet częściowo takiej popularności, jak *impact factor* (szczegółowiej zagadnienia te rozważam we wcześniej-

¹⁴T.C. Almind, P. Ingwersen, *Informetric analyses on the world wide web: methodological approaches to 'webometrics'*, „Journal of Documentation” 1997, nr 53/4, s. 404-426.

szej publikacji¹⁵). Wobec tego piśmiennictwo naukowe, które opublikowane zostało w sieci, oceniane jest najczęściej z zastosowaniem tradycyjnych metod *peer review*, których wady są szeroko znane. Podobnie będzie w przypadku samoarchiwizacji dokumentów w repozytoriach. Zwykle są to postprinty także recenzowane *peer review*.

Z odmienną sytuacją możemy mieć do czynienia w wypadku samopublikacji, ponieważ w taki sposób publikowane będą przede wszystkim preprinty, w momencie ogłoszenia niepoddane jeszcze żadnej ocenie. Ich oceny dokonywać będą czytelnicy. Techniczna strona łatwości kalkulowania tradycyjnych wskaźników bibliometrycznych (nie tylko *impact factor*, *immediacy index*, ale także i innych) mogłaby uczynić je uniwersalnymi i powszechnymi, jednak repozytoria nie mają cech czasopism naukowych, dlatego wykorzystanie wspomnianych wskaźników nie będzie możliwe. Warto w tym miejscu dodać, że w przypadku oceny ludzi nauki za najbardziej obiektywną metodę oceny opartą na cytowaniach uznaje się ogólny poziom cytowalności, a nie wspomniane wskaźniki, ponieważ rozkłady cytowań w ramach czasopism nie są proporcjonalne, lecz wykładnicze¹⁶.

Jeśli tylko nastąpi upowszechnienie cyfrowych repozytoriów OA, to obliczanie cytowalności nie powinno nastroczać problemów. Wobec tego cytowalność uznać należy za pierwszy, potencjalnie najważniejszy, wskaźnik oceny publikacji. Z całą pewnością jest on bardziej obiektywny od innych metod oceny, a już na pewno góruje nad tradycyjnymi metodami *peer review*, których odrzucenie traktuje się jako jeden z warunków budowy *science 2.0*. Jest ona w swych założeniach nauką otwartą (lub – jak chcą niektórzy – Nauką Otwartą).

Za ważniejszy w kontekście samopublikacji uznać należy fakt, że w ramach tego procesu publikowane będą materiały w żaden sposób niekwalifikowane do druku. Dotychczasowa, wieloletnia praktyka wypracowana przez redakcje czasopism nie pozwalała na druk tekstów, które nie przeszły przez drobne sito opinii. Nawet najbardziej rzetelni recenzenci nie powtarzają eksperymentów opisywanych w artykułach, ponieważ w większości wypadków nie jest to wykonalne. Z tego powodu recenzje te, pomimo że przygotowane są zgodnie z wszelkimi wymogami sztuki, nie oceniają istoty przedstawionych w artykułach problemów, jaką jest rzetelność przeprowadzonych przez autora badań. Pamiętać także nale-

¹⁵ P. Nowak, *Bibliometria. Webometria. Podstawy. Wybrane zastosowania*, Poznań 2008.

¹⁶ A.K. Wróblewski, *Bibliometryczna trylogia 2001* [on-line] [dostęp: 9.04.2009]. Dostępny w World Wide Web: <http://www1.bg.us.edu.pl/Publikacje/Cieszyn/wroblewski.pdfajetan>.

ży o tym, że ocena dokonywana jest z perspektywy własnych poglądów recenzenta, który może eliminować niezgodne z jego przekonaniem koncepcje badawcze.

Wobec tego: czy repozytoria tworzone w procesie samopublikacji, której przedmiotem – siłą rzeczy – są preprinty, mogą stać się rozsądnym oszustwa naukowego i fałszowania wyników badań? W świetle uwag na temat kwalifikowania materiałów do druku można na to pytanie odpowiedzieć następująco: w takim samym stopniu, w jakim obecne czasopisma naukowe.

Konkluzje

Jak duża różnica jakościowa zachodzi między tradycyjnymi sposobami publikacji a samopublikacją w nauce? Co nauka zyska przez upowszechnienie się takiego modelu publikacji? Dziś trudno jeszcze odpowiedzieć na te, z pewnością najistotniejsze w kontekście dotychczasowych rozważań, pytania.

Z rewolucją cyfrową mamy do czynienia nie od dziś, a jednak zjawisko samopublikacji w komunikacji naukowej na szerszą skalę w zasadzie nie istnieje. Nie ma raczej wątpliwości co do tego, że dotychczasowa niechęć do samopublikowania wynika z obowiązujących systemów oceny prac naukowych (zwłaszcza humaniści unikają publikowania w sieci, bowiem do końca nie rozstrzygnięto jeszcze w tej dziedzinie dylematu zaliczania do dorobku publikacji w Internecie na równi z artykułami i książkami drukowanymi), braku powszechnie dostępnych programów do samopublikacji oraz barier o charakterze mentalnym (dla starszego pokolenia uczonych opanowanie nawet podstawowych narzędzi technologii cyfrowej nie jest łatwe; należy pamiętać, że w wypadku samopublikacji wykorzystywać się będzie bardziej zaawansowane programy). Są to czynniki, z którymi prawdopodobnie borykać będziemy się dłużej. Szansy na upowszechnienie samopublikacji szukać należy w szybkim rozwoju repozytoriów OA oraz korzystnych dla funkcjonowania źródeł o otwartym dostępie zmian w systemie prawa autorskiego, precyzyjniej: rozszerzenia ram dozwolonego dostępu.

Z pewnością pewną barierą będzie także ciężenie tradycji. Dotychczasowe systemy komunikacji w nauce zdominowane zostały przez czasopisma naukowe, których początki sięgają wieku XVII. Przeciwwstawienie się tradycji nigdy nie jest łatwe. Powstające w ostatnich latach repozytoria (często udostępniane w postaci OA lub w innej nieodpłatnej dla użytkownika formie) mogą to zdecydowanie zmienić. Niewątpliwie jednak zmiana wielowiekowych przyzwyczajeń wymagać będzie czasu.

Ponadto należy pamiętać, że kultura cyfrowa jest domeną ludzi młodych. Dalsza kariera samopublikacji, której losy determinować będą ogólne postępy cyfryzacji w nauce, twierdzenie to powinna potwierdzić. Wprowadzone przez Marca Prensky’ego¹⁷ przed blisko dekadą pojęć *digital natives* oraz *digital immigrants* odnoszą się także do sfery nauki. W chwili, gdy odsetek reprezentantów pokolenia *digital natives* wśród zajmujących kierownicze stanowiska w jednostkach naukowych osiągnie istotny poziom, tzn. zbliży się do 50%, powinniśmy wejść w ostatnią fazę krótkiego, ale bardzo dynamicznego okresu implementacji „realnych” systemów cyfrowych, które całkowicie obywać się będą bez analogowych nośników informacji. Budowa *e-nauki*, jak zwykle się ogólnie nazywać system nauki stojący w opozycji do tzw. papierowego modelu nauki, została już rozpoczęta.

PIOTR NOWAK

Self-publishing: old method – new meaning at the age of new e-science technologies

ABSTRACT. The issues raised in the article correspond to the problems of building up new information systems in science that are labelled in the relevant literature as e-library, library 2.0, e-science, Web 2.0, etc. The article specifically deals with the changes to be necessitated in the habits of the scientific community towards publishing in view of the mentioned directions of the development of scientific communication. The present writer predicts that the construction of the new information systems will soon make self-publishing of scientific content much more popular and more widespread. This, in turn, will effect in a vigorous development of open access academic repositories. The phenomenon of self-publishing will be also conducive to a change (a kind of a shift) in the method of evaluation of published research and scientific material. The evaluation and research assessment will also include automatic computation of relevant citations. A degree of received citations could become one of the parameters to be used in said repositories, supplementing the positive evaluation provided by peer review. Moreover, the phenomenon of self-publishing should popularize scientific blogs and, within this particular context, foster the appearance of a habit of im-

¹⁷ M. Prensky, *Digital Natives, Digital Immigrants*, „On the Horizon” 2001, t. 9, nr 5 [on-line] [dostęp: 30.03.2009]. Dostępny w World Wide Web: <http://www.marcprensky.com/writing/Prensky%20-%20Digital%20Natives,%20Digital%20Immigrants%20-%20Part1.pdf>.

mediate commenting on scientific reports of scholars on their own research work by other specialists representing the same disciplines. Such an exchange of information will be feasible due to the new possibilities offered by self-publishing and should fully replace the necessity of organizing expensive scientific conferences that are mainly attended by just a fraction of the community members. The author of the article is fully aware that, beside the favourable effects of the phenomenon outlined in the article, there are also some undesirable side effects. These can be manifested by a possible "exclusion" of older generations of scholars from the vitality of the process as the latter group is not inclined to accept and successively master new technologies.

KEY WORDS: communication in science, modern information technologies, Open Access repositories, self-archiving, self-publishing, digital division